GAZETA NARODOWA.

Nr. 127 **Wydanie wieczorne.** 7. kwietnia 1871.

Ostatnie wiadomości.

Rząd wersalski nieustannie prawi o niezgodzie w łonie paryzkich władz rewolucyjnych. Inspirowany ze strony komuny dziennik, p. t. *Le Mot d'Ordre*, twierdzi, że to wszystko nieprawda. Nie wiedzieć komu wierzyć, zdaje się, że najpraktyczniej będzie obu stronom wierzyć po trochę. Oto np. nieprawdą jest, o czem donoszą z Wersalu, jakoby naczelnika komitetu centralnego, pana Assy, aresztowali, właśni jego ludzie: nikt go nie aresztował. Owszem z różnych oznak wnosić można, że w teraźniejszej krytycznej chwili rewolucjoniści skupiają się jak mogą, bo na kłótnie między sobą nie mają czasu, gdy im na karku siedzi 100.000 liniowego wojska pod dobrymi jenerałami.

Temps donosi, że wojskowemi siłami powstańców dowodzą jenerałowie: Bergeret, Duval, Endes, Chardon, Rauvier, Piedy, Flourens, Henry i Wolster; Cluseret pełni obowiązki ministra wojny. Z wymienionych powyżej dowódzców utracili już powstańcy Flourens'a, Duval'a i Henry'ego.

Powstańcom paryskim nie idzie tak źle, jakby sądzić można na pozór. Istotnie licho im się powiodło tylko pod Mont Valerien, jak to już podnieśliśmy. Komendant tej fortecy był bowiem w porozumieniu z powstańcami i dlatego ich wojska posuwały się w tę stronę z kolbami do góry. Lecz w Wersalu pomiarkowano się, i w ostatniej chwili zmieniono komendanta. Ztąd poszło, że zamiast okrzyków przyjaznych posłano im z Mont Valerien doskonale wycelowane granaty. To było powodem chwilowego popłochu w szeregach gwardji. W rozpędzie zdobyły równocześnie wojska wersalskie redutę Chatillon (gdzie wzięły nawiasem powiedziawszy nie 2000 ale tylko 200 jeńca.) Te korzyści odniesiono jednak jeszcze w poniedziałek, a o tem, co się dzieje od poniedziałku, odkąd nieustannie bój się toczy, nie podają telegramy wersalskie dokładnych wiadomości. Z porównania treści depesz można tylko wywnioskować, że wojska wersalskie bynajmniej nie posuwają się naprzód, trzymając się tylko szańców powysypywanych podczas oblężenia przez Prusaków. Walka w ogólności toczy się leniwo, jakby opanowywał walczących chwilowo wstręt do walczenia przeciwko swoim. Oto wspominają nawet wersalskie biuletyny urzędowe, że artylerja na Mont Valerien i w Meudon zawiesza strzelanie od czasu do czasu. Dlaczegoż to? oczywiście że nie dlaczego innego jak tylko ze wstrętu do bratobójczej walki. W szeregach powstańców te same objawy. Chwilami wybucha jednak namiętna zaciętość w niektórych punktach trudnych do zdobycia — zapał taki wyradza w żołnierzu mimowoli gorętszy bój. Mianowicie o oszańcowane przez Prusaków wzgórza w Meudon i o Sevres toczą się zacięte walki. Meudon np. było już raz w ręku rokoszan, ale je potem odbili wersalscy, a ostatnie telegramy donoszą, że powstańcy znowu szturmują tamtejsze reduty. W Sevres to samo. Podnieść też należy tę okoliczność, że w ostatnich czasach występują powstańcy zaczepnie a to najlepszy znak, że pobici nie są „na całej linii", jak donoszą prawie codzień z Wersalu.

Depesza urzędowa z Wersalu z d. 3. wieczór, mówi: „Rozdrażnieni wczorajszą utarczką, rokoszanie chcieli znowu podstąpić ku Courbevoie i rzucili się tłumnie na Nanterre. Bougival i Rueil, jedna kolumna posunęła się ku Bezons-chateau i Croisy. Z brzaskiem otwarto z Mont Valerien ogień na kolumny; granaty wpadając w grupy, rozganiały je. Rokoszanie szukali ocalenia w Nanterre, Bougival i Rueil i starali się uderzyć na pozycje nasze, ale sami zaczepieni przez 3 brygady i 2 baterje, pod ogniem działowym zmuszeni byli zaniechać tego. Gdy jenerał Vinoy zamierzył okrążyć ich jazdą Dupreila, pierzchli, zostawiwszy na pobojowisku zabitych i ranionych. Byłato straszna porażka. Z drugiej strony liczni rokoszanie uderzyli pod Sevres, Meudon i Petit Bicetre, ale piechota brygady Lamarquise i żandarmerja wtargnąwszy do Meudon, wyparły ztamtąd rokoszanów, którzy zostawili wielu zabitych na ulicach. Żołnierze marynarki jenerała Brusta i brygada Derojut wzięły Petit Bicetre w oczach Pothuana. Na tej stronie dzień zakończył się bezładną ucieczką rokoszanów, którzy zostawili wielu zabitych a mało jeńców. Dzień ten, który wielkie

kosztował ofiary zaślepieńców, dających się powodować łotrom, będzie rozstrzygającym dla losów powstania."

W parlamencie niemieckim dał Miquel Niemcom austrjackim następujące *Belobungszeugniss*: „Nie chcemy się mieszać do wewnętrznych spraw Austrji, lecz zachowanie się Niemców austrjackich podczas wojny utrzymało nam neutralność Austrji. Oddajemy nasze zupełne uznanie ich walkom i usiłowaniom, żeby na gruncie dawnych niemieckich krajów utrzymać właściwości plemienne, obyczaje i kulturę."

W dziennikach moskiewskich jest wzmianka, że delegaci różnych powiatów bułgarskich powróciwszy z Konstantynopola z zjazdu kościelnego, pozawiązywali tajne komitety i postanowili nie zezwalać na rządy duchowieństwa greckiego, lecz każdego władykę, któryby lud uciskał, zabić albo wypędzić, uważać djecezje, któreby uznały patrjarchat grecki w Stambule, za dopuszczające się zdrady kraju, wypędzić nauczycieli greckich.

W Monachium organizuje rząd z królem na czele formalną kampanię przeciwko nieomylności papiezkiej. Za narzędzie służy Döllinger, dla którego owacje są teraz w modzie w całej Bawarji; sam król przoduje w tem. W poniedziałek zaprosił np. Döllingera do siebie na wieczór, i cały czas z nim przegadał. Na drugi dzień posłał król do arcybiskupa uwiadomienie, że we Wielki czwartek na dworze królewskim nie odbędzie on ceremonii umywania nóg, bo jest jego życzeniem, aby zastąpił go w tem ks. Döllinger. Wywołało to w sferach ultramontańskich okropne zgorszenie. Oprócz tego ludność monachijska przygotowuje olbrzymią demonstrację ludową na cześć przywódzcy moralnego przeciwników dogmatu nieomylności.

W tych dniach ogłoszonym zostanie zakaz rządowy publikowania w Bawarji dogmatu nieomylności, sygnowany przez ministra wychowania i sprawiedliwości, Lutz.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura: Internationnles.*)

Wiedeń 7. kietnia. Wiceadmirał Tegethoff umarł dziś rano na zapalenie płuc.

Paryż 6. kwietnia wieczór. W położeniu wojennem żadnej zmiany. Położenie polityczne bardzo niebezpieczne. Jakobini dążą do uzyskania przewagi. Usposobienie umysłów trwożliwe. Wieść niesie, że zamek byłego cesarza w Compiegne jest w płomieniach.

Bukareszt 6. kwietnia. Życie jeneralnego konsula pruskiego, Radowitza, jest zagrożone. Dwa razy napadnięto go na ulicy jadącego powozem, lecz napad zdołano udaremnić.

Londyn 6. kwietnia. Z Paryża telegram donosi, że powstańcy zrabowali kościół Madeleine a uwięzili proboszcza. Komuna grozi, że rozstrzelać każe uwięzionego arcybiskupa paryzkiego i innych zakładników.

(*Od prywatnego korespondenta.*)

Londyn 6. kwietnia. Do „Times" telegrafują z Paryża: Powstańcy zrabowali kościół Madeleine, a mianowicie kaplicę Expiatoire. W Wersalu rozstrzelano pojmanego jenerała powstańców Henryego. Rząd powstańczy uważa uwięzionego arcybiskupa paryzkiego za zakładnika, i grozi, że go rozstrzelać każe.

(*Z Correspondenz-Bureau*).

Wersal 6. kwietnia. Wojska wyparły powstańców z zdobytych ponownie przez nich pozycyj przy moście Neuilly i ściągają gwardję narodową.

Pod Chatillon walka działowa trwa dalej.

Deputacja paryzkich kupców przybyła do Wersalu, konferowała długo z Thiersem jak zagodzić starcie z Paryżem.

W Zgromadzeniu narodowem przedłożył minister sprawiedliwości projekt do ustawy, skracającej postępowanie procesowe w sądach wojennych. Minister uzasadnia ten projekt powstaniem paryzkiem.

Paryż d. 6. kwietnia. „Journal Officiel" powstańczego rządu ogłasza dekret, na mocy którego każdy obwiniony o porozumiewanie się z rządem wersalskim będzie uwięziony i w 48 godzinach stawiony przed specjalny sąd przysięgłych.

Wydawca, właściciel i redaktor odpow.: Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla